

Miś Wojtek.

Wojtek to niedźwiedź, który, można by rzec, stał się człowiekiem. Wraz z żołnierzami 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii z 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa, przemierzył tysiące kilometrów, biorąc udział między innymi w Bitwie pod Monte Cassino, by w rezultacie trafić do szkockiego Edynburga i umrzeć w samotności jak wielu polskich kombatantów. To przykład zwierzęcia w służbie człowieka, które swymi czynami zwojowało więcej niż niejeden przedstawiciel rodzaju ludzkiego.

Miś Wojtek urodził się w okolicach miasta Hamadan w Persji (dzisiejszy Iran) w 1941 lub 1942 roku. Jego matkę zabił myśliwy. Młodego niedźwiedzia odnalazł arabski chłopiec i postanowił zabrać go ze sobą. Znaleźisko sprzedał napotkanym polskim żołnierzom 8 kwietnia 1942 roku. Niedźwiadkiem zaopiekowała się Irena Bokiewicz. Był on tak mały, że konieczne było karmienie butelką. Rósł szybko i sprawiał wiele kłopotów, dlatego jego opiekunka była zmuszona do oddania pupila. Podarowała go gen. Borucie-Spiechowiczowi, który wysłał go 22 września 1942 w podróż, dzięki której trafił w ręce 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii. Nowym opiekunem niedźwiadka został kapral Piotr Prendysz, który nadał mu imię - Wojtek. Miś został oficjalnie wciągnięty do ewidencji kompanii w randze kanoniera, czyli szeregowego. Ta decyzja motywowana była przydziałem racji żywnościowych, niedźwiedzia trzeba było jakoś nakarmić. Zamiast żołąd Wojtek otrzymywał podwójną porcję jedzenia.

Niedźwiedź stał się towarzyszem broni polskich żołnierzy. Był prawdziwą maskotką kompanii, rozpieszczany przez swoich opiekunów, przejął wiele ich nawyków. Uwielbiał więc piwo i papierosy, których nie palił, ale za to je zjadał. Jak na niedźwiedzia przystało rozsmakowywał się również w słodyczach, zwłaszcza w marmoladzie, miodzie i owocach. Wojtek był niezwykle łagodnym niedźwiedziem co wykorzystywali żołnierze dla urozmaicenia sobie czasu. Ich ulubioną rozrywką było mocowanie się z 250 kilowym misiem, jak łatwo się domyśleć zwykle przegrywali starcia, choć Wojtek czasem pozwalał im zwyciężyć. Niedźwiedź bardzo lubił także wyprawy ciężarówką wraz z swym opiekunem, kapralem Prendyszem. Z nim również spał w jednym namiocie, a potem, gdy podróż otrzymał specjalną skrzynię, jednak mimo to wolał noce spędzać w żołnierskim gronie.

Niewiele brakowało by podróż Wojtka zakończyła się już w Egipcie. Niedźwiedź z Persji dostał się przez Syrię i Palestynę aż do portu w Egipcie. Kompania do której należał Wojtek dostała rozkaz zaokrętowania się na MS Batory. Niestety obowiązywał bezwzględny zakaz wprowadzania na pokład zwierząt. Polacy wykazali się olbrzymim uporem i udało im się uzyskać zgodę od władz Kairu na wprowadzenie Wojtka na statek. Wtedy również Wojtek został wcielony do armii w randze kaprała.
Ulubiona zabawa Wojtka - zapasy.

MS Batory przewiózł Polaków i Wojtka do Włoch. Kompania wzięła udział w słynnej bitwie pod Monte Cassino. Czynny w niej udział wzięł również mężny niedźwiedź. Widząc, że jego koledzy noszą skrzynki z amunicją i pociski, postanowił im pomóc w tym zadaniu i sam zabrał się do roboty. Wkrótce emblemat z wizerunkiem misia niosącego pocisk stał się symbolem 22 Kompanii, malowano go na ciężarówkach i tworzone naszywki na mundury z jego podobizną. Po bitwie Wojtek wzięł również udział w wyzwoleniu Ankony i Bolonii.

Wojtek w szeregach 2 Korpusu Polskiego zwiedził niemalą kawałek świata. Wszędzie gdzie się pojawił wzbudzał ogromną sensację. Istnieje wiele anegdot związanych z jego wyczynami. Oto jedna z nich, opisana przez Aileen Orr, autorkę książki Niedźwiedź Wojtek. Niezwykły żołnierz Armii Andersa :

"Jego ulubioną sztuczką było podpływanie po kryjomu pod wodą do grup kąpiących się kobiet i niespodziewane wynurzenie się pośród nich. Fortel ten zawsze powodował wybuch ogromnej paniki. Piski kobiet przerażonych pojawieniem się w niewielkiej odległości ogromnego niedźwiedzia były dla uszu Wojtka najpiękniejszą muzyką. W jego oczach sztuczka była świetnym dowcipem, który nigdy m się nie znudził. W swoim czasie Wojtek był w pewnym sensie futrzastym odpowiednikiem rekina, który straszył plażowiczów w filmie „Szczęki”".

Po II wojnie światowej 22 Kompania trafiła wraz z Wojtkiem do Glasgow w Szkocji. Polacy zostali zakwaterowani w Winfield Park, a niedźwiedź począł robić furorę w całym obozie i wśród miejscowej ludności. Wszyscy jednak marzyli o tym, by wrócić do Polski. Niestety niewielu było to pisane. Dotychczasowi towarzysze broni rozjechali się po świecie, a Wojtek trafił do ZOO w Edynburgu, gdzie 15 listopada 1947 roku rozstał się z swymi przyjaciółmi. Potem często był przez nich odwiedzany, jednak samotny i pozbawiony tak bliskiego towarzystwa ludzi z wiekiem

markotniał i stawał się coraz bardziej ospały. Podobno ożywał się jedynie wtedy gdy słyszał polskie słowa. Wojtek zmarł 2 grudnia 1963. Zginął na wygnaniu, ale nie z Persji, a z Polski tak jak wielu jego towarzyszy ponieważ to właśnie Polacy wychowali go i dali mu niepowtarzalną tożsamość, która upodobniła go do człowieka. Władze PRL podejmowały próby sprowadzenia do kraju Wojtka, doceniając wartość propagandową tego wydarzenia, ale bezskutecznie.

Wojtek został godnie upamiętniony w Wielkiej Brytanii. W Edynburgu w ZOO w którym spędził resztę życia wisi pamiątkowa tablica, istnieje również wiele pomników poświęconych jego postaci. Również w Polsce niedźwiedź wyniesiony został na cokoły, można go spotkać choćby w Szymbarku i Żaganiu. Istnieje także wiele publikacji w języku angielskim i polskim, które dotyczą historii Wojtka - niedźwiedzia, który poszedł na wojnę!



**2 grudnia 1963 roku, na wieczną wartę
odszedł miś Wojtek**

Chwała bohaterom!

Autor: facebook

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl